

## **Kurze Geschichte Ignacy Gmerek's, niedergeschrieben von seinen Töchtern**

Auf Bitte von Herrn Joachim Hennig schicken wir eine kurze Geschichte von unserem Vater, die wir noch in Erinnerung behalten haben.

Unser Vater wurde am 27. Juli 1918 in Uścięcice (Kreis: Grodzisk Wielkopolski) bei Poznań geboren. Er wurde von seiner Mutter Antonina erzogen, weil sein Vater während des Großpolnischen Aufstands umgebracht wurde.

Unser Vater hatte eine Schwester, Maria. Sie war Schneiderin vom Beruf und war 10 Jahre älter als der Vater. Sie starb während der Zwillingsgeburt.

Da unser Vater der alleinerziehenden Mutter helfen wollte, arbeitete er bei einem Bauern in der Umgebung, danach auch in einer Zuckerfabrik. Der Vater schloss die Grundschule ab.

Im Sommer 1939, bevor der Zweite Weltkrieg ausbrach, wurde unser Vater zur Kavallerie berufen. Als aber der Krieg erklärt wurde, wurde er zur Zwangsarbeit gezwungen und konnte den Kriegsdienst nicht beginnen. Er arbeitete wieder bei einem Bauern irgendwo in Großpolen. Das war vor allem Landarbeit, aber auch Arbeit im Stall sowie bei Haustieren. Der Vater hatte gute Erinnerungen an diese Zeit. Er sagte immer, dass er dort gut behandelt war.

Genau wissen wir leider nicht, wie er von der Arbeit beim Bauern ins Reich kam, wo er in Köln (Korrektur: Koblenz, Erg. d. Übersetzers) und in der Umgebung beim Bau der Eisenbahngleise arbeitete. Nach den weiteren Alliierten-Bombardierungen von Gleisen und nach der Zerstörung der Wagen, in denen sie lebten, blieben die Zwangsarbeiter ohne Dokumente und Kleidung. Da sie Hunger hatten, wollten sie etwas essen. Und so, ohne Dokumente, wurden sie von der Gendamerie angehalten und dann festgenommen. Zuerst wurden sie ins Gefängnis gebracht, dann ins Konzentrationslager.

Über einen seiner Kollegen, von dem uns der Vater erzählte, wissen wir, dass er im Lager ums Leben kam (während der Desinfektion, die im Schwimmbad stattfand). Er konnte nicht schwimmen und hatte Angst vor dem Wasser. Der Kapo warf ihn brutal gegen die Fliesen und sein Gehirn spritzte in alle Seiten – für den Vater war dieses Erlebnis sehr traumatisch.

---

**Schreiben von Ignacy Gmerek's Töchter vom Herbst 2010 für die  
Ausstellung des Fördervereins Mahnmahl Koblenz (deutsche Übersetzung)**

Der Vater erlebte die Befreiung des KZs. Er marschierte zusammen mit anderen Häftlingen, die überlebten, zu einem Durchgangslager der Amerikaner, wo sie von Ärzten medizinisch behandelt wurden. Der Vater hatte u.a. eine offene Wunde mit Geschwürbildung des Unterschenkels, die bis zum Tode nicht geheilt wurde. Sein linkes Bein war immer bandagiert. Die offene Wunde bekam er während der Arbeit auf dem Bahnhof. Sein Bein wurde von der Bahnschwelle zerquetscht. Wegen dieser Wunde konnte er später nicht in einem Bergwerk arbeiten, wo er mehr verdienen konnte, sondern musste eher leichtere Aufgaben in einer Hütte verrichten. Im Durchgangslager erhielt er ein temporäres Dokument, das ihm die Rückfahrt nach Polen ermöglichte.

Der Vater kam am 17. August 1945 nach Polen, genau nach Schlesien nach Czechowice-Dziedzice zurück. Auf dem Weg nach Hause lernte er eine Bekannte kennen, die aus der Umgebung von Rybnik kam, und von ihr überredet fuhr er nach Rybnik.

An den Ort, wo er geboren wurde, kam er nach dem Krieg nicht mehr zurück. In Rybnik lebte er vom August 1945 bis zum Tode im Jahr 2007. Er besuchte seine Mutter in Großpolen nur zweimal, weil sie kurz nach dem Krieg starb. Im Dezember 1945 heiratete er Franciszka. Dann fing er in der „Hütte Silesia“ in Rybnik an zu arbeiten. Der Vater war dort etwa 40 Jahre lang tätig.

Er hatte fünf Kinder, drei Söhne und zwei Töchter. Der älteste Sohn starb kurz nach der Geburt. Drei Kinder leben noch in Rybnik. Ein Sohn lebt in Breslau. Alle Kinder sind ausgebildet, und haben ihre eigene Familie gegründet. Der Vater hatte vier Enkel und drei Enkelinnen. Mit seiner Frau lebte er 59 Jahre in der Ehe. Im Alter von 89 Jahren starb er, seine Frau im Alter von 82 Jahren, im Jahr 2004.

Als der Vater in der Hütte arbeitete, bekam er von seinem Kollegen eine Anschrift vom Roten Kreuz in Genf, an das er sich mit der Bitte um die Dokumente wandte, die seinen Aufenthalt im Konzentrationslager bestätigen sollen.

Nachdem er sie bekommen hatte, meldete er sich 1977 zum Verband der Kämpfer für die Freiheit und Demokratie (Związek Bojowników o Wolność i Demokrację). Zu seiner niedrigen Rente erhielt er einen Zuschuss. Später bekam er von der Stiftung „Polnisch-Deutsche Aussöhnung“ Weihnachtspäckchen und die Entschädigung. Er war auch immer zum Treffen vom Verband der Kämpfer für die Freiheit und Demokratie in Rybnik eingeladen und dort traf er ehemalige KZ-Häftlinge, u.a. einen aus Buchenwald, den aber er nicht kannte, obwohl er mit ihm

wahrscheinlich in einer Baracke lebte. Einmal war er zusammen mit seinen Kollegen im Sanatorium für ehemalige KZ-Häftlinge.

Im Jahr 2005 wurde der Vater zum 60. Jahrestag der Befreiung des KZs Buchenwald eingeladen, aber wegen seines schlechten Gesundheitszustands konnte er an dieser Gedenkfeier nicht teilnehmen. Er war traurig, dass seine Gesundheit eben in diesen Tagen schlecht war.

Einmal war er auch in Deutschland, in Westfalen, aber dieser Besuch hatte einen privaten Charakter, er war mit seiner Frau bei ihrer Familie.

In der Anlage erhalten Sie:

- eine Kopie des nach der Befreiung gemachten Fotos
- eine Kopie des Fotos mit Kollegen aus dem Sanatorium
- zwei Kopien der privaten Fotos mit seiner Frau
- eine Kopie der Unterlagev aus Genf .

Leider besitzen wir keine Unterlagen oder Fotos aus Koblenz.

Wir hoffen, dass das Schicksal unseres Vaters zumindest in kleinem Maße der Erinnerung an den Zweiten Weltkrieg und der Versöhnung dienen werde.

Töchter von Ignacy



W odpowiedzi na prośbę pana Joachima Henniga przesyłamy krótką historię losów obozowych naszego taty, zapamiętanych przez nas.

Nasz tatuś urodził się 27 lipca 1918 roku w Uścięcicach (powiat Grodzisk Wielkopolski) koło Poznania. Wychowywała go matka Antonina, ojciec Wojciech zginął w Powstaniu Wielkopolskim. Tatuś miał jedną siostrę Marię, 10 lat starszą (krawcową), która zmarła w czasie porodu bliźniąt. Tatuś aby pomóc samotnej matce pracował u gospodarza w pobliskiej miejscowości, pracował też w cukrowni. Skończył szkołę podstawową.

Latem 1939 roku przed wybuchem II wojny światowej, ojciec został powołany do służby wojskowej (kawaleria konna). Po wybuchu wojny nie rozpoczął służby wojskowej, ponieważ został powołany do pracy przymusowej (gdzieś u gospodarzy na terenie Wielkopolski, praca na polu, w oborze, przy zwierzętach domowych-pracę u gospodarzy wspominał mile, był przez nich dobrze traktowany). Dokładnie nie wiemy w jaki sposób od gospodarza dostał się do pracy przy budowie torów kolejowych na terenie Rzeszy (okolice Kolonii i w Kolonii).

Po kolejnych bombardowaniach torów przez aliantów i zniszczeniu wagonów w których mieszkali, zostali bez dokumentów i ubrań. Byli głodni, postanowili z kolegą coś zjeść. Nie mając dokumentów, zostali zatrzymani przez żandarmerię i aresztowani (najpierw zabrano ich do więzienia, a później przewieziono do obozu).

O jednym koledze z obozu, o którym nam opowiadał wiemy, że zginął w obozie (w trakcie dezynfekcji w basenie, nie umiał pływać, bał się wejść do wody, a kapo brutalnie rzuciło nim o kafelki, a mózg rozpryskał się na wszystkie strony – ojciec bardzo to przeżył).

Ojciec doczekał się wyzwolenia obozu, szedł w marszu razem z innymi więźniami, którzy przeżyli, do tymczasowego obozu amerykańskiego, gdzie ich leczyli m.in. leczył ranę z owrzodzenia podudzia, ranę otwartą, która, aż do śmierci nigdy mu się nie zagoiła, ciągle lewą nogę miał w bandażach, rana otworzyła się właśnie przy pracach na kolei – nogę przygniótł mu podkład kolejowy (rana ta spowodowała, że musiał wykonywać lekką pracę w hucie, a chciał pracować na kopalni, aby więcej zarobić, ale lekarz nie dał mu na to zezwolenia). W przejściowym obozie otrzymał tymczasowy dokument, na powrót do Polski.

Tata wrócił do Polski na Śląsk, do Czechowic – Dziedzic dnia 17 sierpnia 1945 roku. W drodze poznał znajomą (która wracała z robót przymusowych z Niemiec) z okolic Rybnika i za jej namową pojechał do Rybnika.

Do miejsca urodzenia po wojnie już nie wrócił, mieszkał od sierpnia 1945 roku na Śląsku w Rybniku, aż do śmierci w 2007 roku. Odwiedził tylko dwa razy swoją matkę w Wielkopolsce, która zmarła niedługo po wojnie.

W grudniu 1945 roku ożenił się z Franciszką. Pracę rozpoczął w „Hucie Silesia” w Rybniku.

Przepracował tam przeszło 40 lat. Urodziła mu się piątka dzieci (3 synów, 2 córki), najstarszy syn Henryk zmarł jako niemowlę. Trójka dzieci nadal mieszka w Rybniku. Jeden syn mieszka we Wrocławiu. Wszystkie dzieci się wykształciły, pozakładały rodziny, tatuś doczekał się 4 wnuków i 3 wnuczki. Ojciec wraz ze swoją żoną Franciszką przeżył 59 lat w związku małżeńskim. Dożył sędziwego wieku - 89 lat. Żona Franciszka zmarła w 2004 roku, mając 82 lata.

Pracując w „Hucie Silesia” poznał kolegę, od którego dostał adres do Czerwonego Krzyża w Genewie, gdzie zwrócił się z prośbą o dokumenty potwierdzające jego pobyt w obozie.

---

Schreiben von Ignacy Gmerek's Töchter vom Herbst 2010 für die  
Ausstellung des Fördervereins Mahmal Koblenz (Original)

Po ich otrzymaniu w 1977 roku zarejestrował się w Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Otrzymał do małej emerytury dodatek. W późniejszych latach od fundacji Polsko-Niemieckie

Pojednanie paczki na święta i przyznane przez Rząd Niemiecki odszkodowanie.

Zapraszany na spotkania do koła ZBoWiD-u, działającego w Rybniku spotykał się z więźniami obozów m.in. jeden był z Buchenwaldu (lecz ojciec go nie znał, ale z opowieści wynikało, że siedział w innym baraku). Raz udał się z kolegami do sanatorium, dla byłych więźniów obozów. Otrzymał odznaczenie dla byłych więźniów obozów koncentracyjnych.

W 2005 roku ojciec był zaproszony na 60 obchody wyzwolenia obozu w Buchenwaldzie, ale ze względu na stan zdrowia, nie mógł uczestniczyć w tym spotkaniu, był bardzo rozczarowany, że kiedy zdrowie mu bardziej dopisywało nie otrzymał takiego zaproszenia.

Raz odwiedził Niemcy (teren Westfalii), prywatnie z żoną, u jej rodziny.

Załączamy:

- kopię zdjęcia zrobionego tuż po wyzwoleniu obozu dołączonego do dokumentu tymczasowego
- kopię zdjęcia z kolegami z sanatorium
- kopię zdjęcie prywatne z żoną
- kopię dokumentów z Genewy

Niestety dokumentów, zdjęć z Koblencji nie posiadamy.

Mamy nadzieję, że losy naszego ojca chociaż w małym stopniu będą służyły pamięci historycznej i pojednaniu.

Córki Ignacego